

Cenzura w NSZZ „Solidarność”?

Przykro pisać ten tekst działaczowi przywiązanemu do NSZZ „Solidarność” od stanu wojennego. Czy to możliwe, by w TAKIM Związku tłumiono krytykę? Wprowadzano cenzurę? Nie przeprowadzałem kwerendy, ale parę przykładów opierających się o własne doświadczenia mogę podać pod dyskusję.

Liczba członków

Dawniej co pewien czas można było przeczytać w mediach „Solidarność” ilu liczy ona członków. Nic dziwnego – to bardzo ważna informacja! Jednak od wielu już lat nie mogłem tej informacji nigdzie znaleźć w mediach Związku. Ostatnia liczba jaką pamiętam, to „prawie 700 tys”. Nie tylko media milczą. Na rutynowym zebraniu przewodniczących komisji zakładowych spytałem obecnego tam przewodniczącego zarządu mojego regionu: ilu członków ma nasz Związek? Nie odpowiedział..

Udało mi się uzyskać (niezależnie) taką informację od dwóch ważnych działaczy w rozmowie prywatnej. Okazuje się, że to trochę ponad 500 tys.. A może już mniej?

Apartamenty w Kołobrzegu

W 2015 roku „Newsweek” opublikował artykuł o korzystaniu przez Piotra Dudę (i innych najważniejszych działaczy Związku) z luksusowych apartamentów w związkowym hotelu „Bałtyk” w Kołobrzegu. Reakcja związkowych mediów była bardzo nerwowa: „to atak na Związek”. Do dziś członkowie „Solidarność” nie zostali poinformowani o tym, kto z najważniejszych działaczy i na jakich zasadach korzystał (czy nada korzysta?) za darmo czy półdarmo z luksusowych apartamentów. Na konferencji prostującej „kłamstwa Newsweeka” (oglądaj [tutaj](#)) Piotr Duda przyznaje (po 30 minucie), że dość dowolnie wysyłał do tych apartamentów pewne osoby. W 35 minucie twierdzi: to co, Piotr Duda ma spać na sofie, gdy przyjeżdża do **swojej** własności?!

List prof. Wiszniewskiego

Prof. Andrzej Wiszniewski – niezwykle zasłużona we Wrocławiu postać i członek Związku od początku jego istnienia wystosował do Przewodniczącego Piotra Dudy w grudniu 2016 roku list otwarty (zamieściła go Gazeta Wyborcza, patrz [tutaj](#) lub zapisaną wersję [tu](#)). W mediach związkowych nie został zamieszczony.

Blog

Prowadziłem na stronie Regionu Dolny Śląsk blog (za namową osoby za niego odpowiedzialnej). Moje teksty były krytyczne wobec PiS i wobec władz Związku. Były chętnie czytane i komentowane. Jednak przy kolejnym tekście (przeczytaj go [tutaj](#)) usłyszałem, że to nie może pójść. Nie zgodziłem się na cenzurę moich tekstów w Moim Związku! No i koniec bloga.

PS Gdy się kliknie na pojawiające się wciąż moje zdjęcie, można ciągle czytać stare teksty.

Sekcja Krajowa Oświaty

Nasz kolega Adam Orzech na facebookowej stronie Sekcji Krajowej Oświaty zamieścił nasze pismo z kwietnia br. oraz publikował - jak zdecydowana większość komentujących - krytyczne wobec władz teksty. Już nie może. Został zablokowany, a jego teksty zniknęły. Może teraz tylko udostępniać te, które pojawiają się za wiedzą i zgodą Sekcji Krajowej - prawomyślne i jedynie słuszne. Ilu już jest takich zablokowanych członków Związku? Sądząc po gwałtownym spadku liczby komentarzy względem kwietnia - bardzo wielu...

Wnioski

Formalnej cenzury w NSZZ „Solidarność” pewnie nie ma. Jednak jest cenzura nieformalna. Osoby decydujące o kształcie związkowych mediów nie dopuszczają do publikacji krytycznych opinii członków Związku wobec jego władz. Ba, nawet liczba członków jest informacją „zakazaną”.

Kolega, który zlikwidował mój blog, tłumaczył, że mogę sobie krytykować Związek, ale nie w związkowych mediach. Brzmi to może rozsądnie.. Słyszałem również, że krytykować mogę sobie na zebraniach, ale nie w mediach. Taka doktryna jest od dawna znana, kiedyś nosiła nazwę centralizmu demokratycznego, który obowiązywał w ... PZPR. Jak tłumaczyła Trybuna Ludu (jej organ prasowy, informacja dla młodszych 😊), dyskutować można i trzeba na zebraniach. Jednak po podjęciu decyzji już nie można krytykować linii partii.

Jak w każdym śledztwie kluczowa jest odpowiedź na pytanie: kto najbardziej z tego korzysta? Rzecz jasna, cenzura jest w interesie **władz** NSZZ „Solidarność”. Zatajając niewygodne dla siebie informacje nie muszą się one tłumaczyć związkowym dołom ani z malejącej dramatycznie liczby członków, ani z dowolności w tanim korzystaniu z luksusowych apartamentów.

Czy cenzura jest w interesie zwykłych członków „Solidarności”? Oczywiście nie, bo utrudnia im kontrolowanie działalności wybranych przez nich działaczy. Cenzura wprowadza podział na członków pierwszego i drugiego sortu. Ci z drugiego sortu nie mają prawa rozpowszechniać swoich poglądów, zatem nie mogą współkształtować strategii działania Związku tak jak członkowie pierwszego sortu. Niestety, nawet taki zasłużony członek Związku jak prof. Andrzej Wiszniewski jest – jak widać – członkiem drugiego sortu.

Cenzura (formalna czy nie) jest wyraźnym objawem głębokiej choroby całej organizacji, która nie może się rozwijać, gdy brak otwartej debaty na temat kształtowania strategii działania. Takiej debaty nie ma już od dobrych dziesięciu lat. Skutki są łatwe do przewidzenia (patrz na przykład punkt pierwszy). Jednak nie będę dziś Kasandrą. Wolę otwartą debatę. Oby ten tekst (oraz inne zamieszczone w dziale FORUM naszej strony www.solglo.idsl.pl) taką debatę zainicjowały.

Ludwik Lehman

Głogów 27.10.2019